

ZIEMIA RZESZOWSKA i JAROSŁAWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rekopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

PRENUMERATA: z przesyłką poczt.

W Polsce miesięcznie 80 gr.
W Ameryce rocznie 2 dolarów

Cena numeru **20 groszy**

OGŁOSZENIA:

Za miejsce wiersza milimetrowego:
Na pierwszej stronie . . . 30 gr.
W tekście 20 „
Nadesłane 10 „
Ogłoszenia 5 „

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział inseratowy prowadzi biuro DRUKARNI UDZIAŁOWEJ (przedtem Arvaya) ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. Zamkowa 1. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

TREŚĆ: Rok święty. — Zadanie spółdzielczości wobec potrzeb państwowych. — Czy żydzi występują przeciw interesom Państwa. — Gospodarka w Rzeszowie a Łucku. — Przednowek. — Lekarstwo na szczury. — Strajk w Rakszawie. — Nadesłane.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską i Jarosławską”.

Anno Santo (Rok Święty).

Rok 1925 jest rokiem jubileuszowym, czyli „rokiem świętym”. Już poganie urządzali co sto lat uroczystości religijne, obchodzone szumnie i bogato. Już apostołowie udzielali odpustów, a pierwsi papieże ogłaszali obchód „Miłościwego Lata”. Pamięć jednak tych „odpustów” z okazji „Miłościwego Lata” powoli ginęła, zwyczaj się zatracił, choć istniała tradycja, że Papieże co sto lat taki „odpust” ogłaszali.

Dokumenty watykańskie, poniszczone przez wojny i pożogi, za czasów Bonifacego VIII, ogłaszającego taki odpust w r. 1300, nie mogły dostarczyć dowodów historycznych, kiedy był ogłoszony ostatni odpust. Papież wtedy postanowił się oprzeć na tradycji. Kazał ją spisywać na podstawie zeznań najstarszych ludzi i w ten sposób materiały dostarczyli: 107 letni starzec Sabaudczyk, który przed Ojcem świętym wyznał, iż ojciec jego, odbywszy podróż do Rzymu, jemu, swemu synowi, za sto lat takąż samą podróż odbyć przykazał; to samo zeznało dwóch 90 letnich Francuzów z diecezji Bauvais, jakoteż kilku Włochów.

Na tej podstawie ogłosił papież Bonifacy VIII stułetni odpust, a bulla Jego, zapowiadająca owe „Miłościwe Lato”, znalazła w ówczesnym świecie katolickim wielkie zrozumienie i radość i skłoniła mnóstwo pielgrzymów do wzięcia udziału w podróży do Rzymu.

Ów rok 1300 wywołał wielkie wrażenie i w kołach politycznych. Zawieszono zaraz kroki nieprzyjacielskie, serca się zbliżyły, broń wypadła z ręki, papież stał się dla wszystkich „Ojcem wszechświata i ozdobą”.

Obecne „Miłościwe Lato”, nie stułetnie, ale 25 letnie, schodzi się jednak dziwnie z chwilą wielką, dziejową. Niedawno ustała zawierucha wojenna, która zniszczyła wiele istnień. „Lato” to ma ukoić te rany, ma zbliżyć znowu

ziemię do nieba, pogodzić ludzkość z Bogiem. Ale nietylko to. Ma wybłagać ową „tęczę” pokoju na przyszłość, bo choć pokójem wersalskim (1919) nastał pokój, to jednak jest on tylko de iure. Faktycznie gotuje się nowa wojna, czego widomym dowodem są ciągłe nowe zbrojenia się wszystkich. Otóż to „Miłościwe Lato” ma wybłagać u Boga, u Pana Jezusa, „Dawcy pokoju”, pokój narodom, pokój ludom, stronnictwom, partjom, rodzinom.

Jeszcze i inna wojna nam grozi — religijna, grożąca Europie ostatecznym zniszczeniem. Dlatego też Ojciec Święty owym „Jubileuszem” chce ubłagać u Boga pokój religijny, pokój dla religii Chrystusowej, dla Kościoła katolickiego, tak dziś insektowanego przez różne sekty protestanckie.

Trzecim zamiarem Ojca świętego jest obrona Miejsc Świętych. Ruszona tu jest najczulsza strona chrześcijańska. Niebezpieczeństwo grozi z dwóch stron: od żydów i Anglików, jako luteranów. To drugie jest większe, niż pierwsze. Anglicy, chcąc mieć wolny most między Afryką (Egiptem) a Azją, forsują narodowe państwo palestyńskie, żydowskie — wciskając się równocześnie wszelkimi porami do miejsc świętych.

Czasy wojen krzyżowych minęły. Nie czas dziś na nie, jak długo bolszewicy żyją spokojnie w Rosji. To też Papież ucieka się nie do siły fizycznej, ale do tej przegromnej potęgi moralnej, ucieka się do Boga, aby raczył dać łaskę chrześcijaństwu w obronie swych miejsc najświętszych.

Interes uczestniczenia Polski w „Miłościwym Lecie” jest nietylko religijny, by Boga przebłagać za grzechy i dla duszy swej zyskać przebaczenie i win darowanie, ale i ten narodowy, społeczny.

Polska to sklepienie Europy. Od słabego sklepienia nieraz dom się wali. Polska silna, pokojowa, to i Europa silna. Polska chce pokoju i dla niej „Lato” to niech będzie na długie wieki miłościwem.

W XVI w. rozszczępić nas chciały sekty. I dziś ich nie brakuje. Myślą niektórzy, że choć Polska się ostała przed bolszewizmem, ale się może nie ostać przed komunizmem i sektami luterskimi, kościołem narodowym itp. I o ten właśnie pokój religijny dla Polski niech jadą pielgrzymi polscy do Rzymu prosić Pana Boga.

Opis uroczystości w Rzymie.

Zajaśniał nad Rzymem dzień 24 grudnia. Przeczysty błękit nieba, jak niepokalana szata Madonny, zawisł nad wiecznem miastem, ubranem i wystrojonem na nadchodzącą, rzadką uroczystość. Na naprawę i przyozdobienie ulic wydano 17 milionów lirów i założono 2 nowe linje tramwajowe, aby ułatwić przyjazd pielgrzymów do bazyliki św. Piotra.

Ceny żywności i mieszkań wzrosły natychmiast w czwórnasób, ale następnie zaczęły znowa opadać, gdy zobaczono, że niema takiego przypływu pielgrzymów, jakiego się spodziewano.

Otwarcie bramy świętej do bazyliki św. Piotra odbyło się według programu o godz. 11^{1/2}. Z prawej strony świętej bramy umieszczono tron Ojca św., nakryty baldachimem ze srebrnego brokatu i ozdobiony złotymi liljami, a tuż obok bramy ustawiono pozłacany talerz, a na nim położono złoty młotek z trzonkiem z kości słoniowej. Na chwilę przed 1^{1/2} do 11 udał się mistrz ceremonii do Papieża i zawiadomił go, że wszystko przygotowane. Ojciec św. we wspólnych szatach udał się do kaplicy Sykstyńskiej, a po modlitwie wśród dźwięków hymnu papieskiego: „Ecce Sacerdos Magnus...” udał się przed bramę świętą i zasiadł na tronie. Po odśpiewaniu „Veni Creator” zeszedł Papież z tronu, ujął młotek i uderzył w czarny krzyż marmurowy, umieszczony w środku drzwi mówiąc: „Aperite mihi portas”. Po odpowiedzi chóru, uderzył Papież we drzwi jeszcze dwa razy. Po ostatnim uderzeniu, drzwi, już przedtem przez murarzy rozluźnione, otworzyły się. Jeden z zakonników pokropił próg drzwi. Papież z krzyżem w prawej ręce i zapaloną świecą w lewej zbliżył się do drzwi, ukląkł na progu i zaintonował: „Te Deum”.

Równocześnie zabrzmiały dzwony wszystkich kościołów Rzymu i rozpoczął się 22 rok jubileuszowy. Teraz odbyła się procesja w bazylicę, gdzie 30 tysięcy ludzi czekało na błogosławieństwo papieskie. Głos srebrnych trąb zwiastował zbliżanie się procesji. Naprzód szło 2 gwardzystów papieskich, za nimi ksiądz niósł podniesiony krzyż. Za krzyżem szli księża w szatach kościelnych, za nimi przeorzy, opaci, biskupi, juryści papiescy w czerwonych togach, arcybiskupi w fioletach, a wreszcie 40 kardynałów w purpurowych ornatkach, których treny nieśli paziowie.

Za kardynałami niesiono Ojca św. w lektyce wysoko nad głowami tysięcy zgromadzonych. Twarz Papieża była blada, jakby wycięta z kości słoniowej. Słońce odbijało się w szklach jego okularów, błyszczało na jego szatach ze złotego brokatu, lśniło w klejnotach jego mitry, tiary. Przy końcu procesji Papież zatrzymał się i wśród głębokiej ciszy udzielił zebranym błogosławieństwa: „Benedicat vos omnipotens Deus...”. Kardynał po prawicy Papieża ogłosił odpust, kardynał po lewicy powtórzył ten odpust, papież oddalił się do swego mieszkania i ceremonia skończona.

Równocześnie z uroczystością w bazylice św. Piotra odbyła się podobna uroczystość w 3 innych bazylikach Rzymu. Tam ceremonię spełniali kardynałowie, posługując się młotkiem srebrnym. Do bazyliki św. Pawła przybył kardynał w nowoczesnym środku komunikacyjnym, w aucie, lecz w bazylikach Maria Maggiora i S. Giovanni zachowano skrupulatnie starodawny ceremoniał.

Polska zgłosiła swój akces na Jubileusz w pokaźnej liczbie, bo 5.000 pielgrzymów.

Pierwsza pielgrzymka do Rzymu w roku obecnym wyruszy w 3 pociągach: z Warszawy, z Poznania i z Krakowa dn. 28 kwietnia. Do Rzymu przybędzie 1 maja. Koszta pielgrzymki I klasą wyniosą około 730 Zł, II klasą 600 Zł, III kl. 420 Zł. Przewodniczącym Komitetu pielgrzymki jest znany Rzeszowowi ks. Dr. Tomaka, prof. św. Teologii w Przemyślu.

Co dalej?

Gdyby był ktoś przed kilkunastu miesiącami, tak na przykład jeszcze w październiku 1923 roku powiedział, że za pół roku sanacja Skarbu będzie faktem dokonanym, że znikną miljarde papierowych marek, że będziemy mieli walutę wysoko wartościową, że jednym słowem wrócą przedwojenne stosunki walutowe, to nawet największy romantyk i optymista finansowy byłby pokręcił głową i uważał to za mrzonkę wprost nieosiągalną.

A przecież przeżyliśmy i przetrzymaliśmy ten ciężki okres sanacji walutowej i dziś, przynajmniej się do tego, coś w rodzaju zadowolenia i dumy budzi się gdzieś tam w jakimś zakątku narodowego serca, że nasz złoty warta tyle i tyle lirów, marek czeskich, koron austriackich itd., a i dolar i funtsterling przestał już być wreszcie tym fetyszem, któremu do niedawna każdy bił pokłony.

Nie obyło się to bez skarg, narzekania, nawet złorzeczeń może pod adresem tych, którzy uchwalali podatki i różne opłaty, wprowadzając równocześnie redukcję wydatków i tych, którzy je konsekwentnie ściągali i zbyteczny personal puszczali na zieloną trawkę, ale to całkiem naturalne, bo nikt podatków płacić nie lubi, a już my nie bylibyśmy chyba sobą, gdybyśmy je płacili bez sarkania, bo przecież w najskrajniejszych naszych demokratkach, o ile nie są semickiego pochodzenia z urodzenia czy bodaj przez zapatrzenie — bo ci nie tylko państwu, ale nikomu wogóle, prócz łapówki, nic dać nie lubią — pokutuje jakaś odrobina dawnej zasady szlacheckiej, która nie zabraniała zastawić się, a postawić się, ale nie pozwalała płacić podatku, tak, jak z drugiej strony wzdrygała się na myśl o usunięciu rezydenta-darmozjada. Nie koniecznie trzeba tu mieć na myśli owe demokratyczne „złote gruszki” czy socjalistyczne folwarki, ale wogóle naszych saintsimonistów XX wieku.

Dość, że się złoty urodził i im cięższy był poród, tem będzie nam droższy, bo tylko jakieś tam pierwotniaki rodzą się ponoś bez bólu.

Ale sanacja waluty to jeszcze nie wszystko. Pieniądz jest jakby krwią w organizmie gospodarczym. I jeżeli ten organizm był przedtem zakażony złym pieniądzem, to obecnie, gdy ta krew jest już zdrowa, organizm choruje dlatego, że krew nie krąży normalnie, ale tworzą się jeszcze jakieś tam skrzepy w postaci banków akcyjnych, czy nawet partyjnych, które nie dopuszczają jej do kończyn, do małych kupców, do małych rolników, do małych warsztatów, a przecież bez tych kończyn organizm kaleką być musi.

Gdyby Bank Polski nazwać sercem, a Bank Gospodarstwa Krajowego aortą, to Banki akcyjne, czy nawet Kasy Oszczędności zbyt są już artretycznymi żyłami i żyłkami, by mogły należycie i intensywnie rozprowadzić krew po organizmie i tu, zdaje się, leży przyczyna choroby, którą trzeba leczyć doraźnie.

Lekarstwem takim mogą być tylko instytucje kredytowe, mające za główne zadanie doprowadzenie do tych maluczkich producentów pieniądza, którego im dziś tak bardzo brakuje. Potrzeba na to kapitału zakładowego i to wielkiego, bo potrzebujących jest wielu, a jak go zdobyć przy skąpych dość racjach przez Bank Polski w formie kredytów na te cele wydzielonych? Zdaje się, że tą samą drogą i tym samym sposobem, jakim zdobywało się ka-

pił na założenie Składnicy, Jajczarni, Gospodarza, Kuźnicy, Polskiego Towarzystwa handlowego, Drukarni Udziałowej itd. a więc znów drogą spółdzielczą.

Wojna, jak wszędzie tak i w dziedzinie spółdzielczości porobiła ogromne spustoszenia, a największą szkodą, jaką jej wyrządziła, jest zmniejszenie się dopływu kapitału udziałowego, nie tylko dla braku gotówki, ale przede wszystkim wskutek niezupełnie słusznego przekonania, że udziałowcy zamiast zysków, ponieśli straty z powodu dewaluacji udziałów. Czy jednak ta dewaluacja objęła tylko udziały i czy była największą w spółdzielniach? Ile stracili ci, którzy mieli wkładki oszczędnościowe w kasach i bankach umieszczonych? Ile stracili właściciele polis ubezpieczeniowych? Ile się straciło na rozmaitych pożyczkach wojennych? Ile potracili posiadacze rozmaitych akcji? A jeśli dewaluacja była zjawiskiem ogólnym, to jakim sposobem miały i mogły jej uniknąć spółdzielnie, które jeżeli chodzi o nasze miasto, powstały wszystkie w czasie wojny? A kto wie, czy spółdzielnie nasze, mające poważne nieruchomości, po przewalutowaniu majątku swojego nie będą mogły dać większego procentu waloryzacyjnego, niż inne instytucje?

Zresztą jeśli przeboleliśmy stratę setek tysięcy poległych, bo z krwi ich powstała niepodległa Ojczyzna, to powinniśmy już raz przeboleć chociażby setki tysięcy złotych, które nie mogą iść w porównanie z bezcenną krwią bohaterów, jeżeli z tych złotych ma powstać niepodległe życie gospodarcze narodu!

Kto mówi, że nie da udziału do spółdzielni, bo mu się dawny zdewałowował, ten postępuje tak rozsądnie, jak ten, kto by dlatego nie budował nowego domu, bo mu się stary spalił. Czyż nie racjonalniej jest ten silnie popierać i tworzyć ruch spółdzielczy, by uniezależnić się ekonomicznie od wrogów i stworzyć sobie możność powetowania poniesionych strat, niż zrezygnować z nich i zniechęcać się do działania?!

Powszechny brak gotówki, na co się narzeka, nikogo i nic nie tłumaczy. Udziały są naogół niskie i można je wpłacać ratami w ciągu roku tak, że powinno się je traktować, jako oszczędności, na które każdy zdobyć się może. Wszak nie przepadają i nie przepadną i są wycofalne, a różnicę procentu, jakaby można uzyskać od nich gdzieindziej, pokryją z pewnością korzyści członkowskie, które będą i być muszą, jeżeli spółdzielnie zamiast drogim kredytem będą operowały swoim kapitałem obrotowym. To chyba jasne, jak słońce!

I tą jedynie drogą da się stworzyć i rozwinąć spółdzielnię kredytową, jaką jest Bank Ziemi Rzeszowskiej, instytucja, jakiej brakowało w naszym powiecie, która będzie miała za zadanie zasilanie kredytem tych małych producentów i swoich członków. Kredyt już posiada, chodzi o stworzenie odpowiedniego kapitału udziałowego, co powiększy kapitał obrotowy, a równocześnie obniży koszt administracji.

Udział 100 Zł, które można wpłacać (obecnie w Składnicy kółek roln., ul. Jabłońskiego) ratami miesięcznymi po 10 Zł, nie powinien nikogo odstraszać tak, jak nieograniczona odpowiedzialność, a zwłaszcza tych, którzy chcą korzystać z kredytu. Bo oto, co mówi jeden z najlepszych znawców ruchu spółdzielczego i życia naszego ekonomicznego — Patron X. St. Adamski: „Bank wielki jest maszyną ciężką, kosztowną, przygotowanie i opracowanie drobnych kredytów dla małych ludzi w wielkim banku zbyt jest kosztowne i uciążliwe.

Jeżeli zatem spółdzielczość nie odrodzi się, to mimo istnienia wielkich banków drobne warsztaty cierpieć będą na brak kredytu i rozwinąć się nie zdołają. Rozwój włościanstwa, mieszczaństwa, rzemiosła i kupiectwa nierozdzielnie jest złączony z rozwojem spółdzielczości kredytowej i handlowej.

Cóż więc uczynić, ażeby wzmocnić siłę kredytową spółdzielni i zyskać zaufanie wierzycieli?

Wrócić do wysokich udziałów przedwojennych, a zarazem w spółdzielczości kredytowej do odpowiedzialności nieograniczonej*).

Oto, co robić dalej tu, na dole, oprócz żądania od Państwa sanacji stosunków gospodarczych, czego bez nas zrobić nie zdoła. W ten sposób zdrowa krew uzdrowi organizm, a w zdrowym ciele zdrow będzie i Duch narodowy!

Czy prawdą jest, że żydzi występują przeciw interesom państwa?

(Niezwyczajnie doniosły wyrok sądu warszawskiego).

Gdy żydom zarzuca się, że działają wspólnie z żydostwem całego świata na szkodę naszego Państwa — odpowiadają, że twierdzenia powyższe są nieprawdziwe, żądając dowodów.

A oto fakt ciężki, jak skała.

Dnia 15 grudnia ub. roku odbyła się rozprawa w okręgowym sądzie warszawskim przeciwko redakcjom „Rzeczypospolitej“ (stawał jako oskarżony jeszcze poseł Stroński), „Gazecie Warszawskiej“ i „Rozwojowi“.

Jako oskarżyciel wystąpił poseł syjonistyczny na Sejm polski, moralny przywódca opozycji mniejszości narodowych w Sejmie — Grünbaum.

Dzienniki wyżej wymienione doniosły w roku 1922, że poseł Grünbaum, przebywając w owym czasie w Londynie, na wszechświatowym zjeździe syjonistycznym, wygłosił referat o położeniu żydów w Polsce tak nam wrogi, że w rezultacie zjazd uchwalił szereg uchwał, godzących w podstawy polskiego bytu państwowego.

Uchwały te w ogólnych zarysach streszczają się w następujących punktach:

1) wydanie poufnego manifestu, który wezwałby cały świat żydowski do walki z Polską.

2) Utworzenie komitetów, zbierających materiały obciążające Polskę w oczach świata i wykazujące jej niełojalność wobec żydów i nieudolność państwową.

3) Wpływanie na uszczuplenie granic Polski, utrudnianie plebiscytów i t. p.

4) Forytowanie na odpowiedzialne stanowiska państwowe w Polsce jednostek słabych, dyskredytujących Państwo lub przyjaciół żydów.

5) Wpływanie na osłabienie przyjaźni polsko-francuskiej, a wzmocnienie stosunków polsko-niemieckich.

6) Zdeprecjonowanie waluty polskiej, by uzależnić finanse od kapitału żydowskiego, który będzie mógł za cenę kredytu uzyskać dominującą rolę.

7) Propagowanie w Polsce akcji komunistycznej.

8) Utworzenie w Warszawie Banku, popierającego kooperatywy żydowskie i rozwój żydowskich instytucji.

W toku rozprawy decydujące były zeznania reprezentantów Ministerstwa Spraw Wojskowych gen. Małachowskiego i pułk. Laudańskiego oraz raport poselstwa polskiego w Kopenhadze, przesłany Ministerstwu Spraw Zagranicznych, z którego wynikało jasno, że uchwały londyńskie szły po linii dyskredytowania Polski, osłabiania jej finansów i t. p.

W konsekwencji sąd uniewinnił wszystkie trzy wydawnictwa, a tem samem pośrednio stwierdził, że zarzuty podnoszone przeciw żydom, że dążą do zniszczenia autorytetu Państwa za granicą — są prawdziwe.

Nasz niedoszły prezydent Rzeczypospolitej.

Jak sobie zapewne wszyscy przypominają, po dramatycznym zgonie pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Narutowicza, w czasie wyborów w Sejmie następcy — wyłoniło się nagle nazwisko p. Baudouin de Courtenay, jako bardzo poważnego kandydata na prezydenta.

* Poradnik spółdzielni rok XXXII nr. 2.

Dzięki poparciu naszych żydów i stronnictw lewicowych miał on nawet początkowo więcej głosów, niż obecny prezydent Wojciechowski. Dopiero dzięki przetruceniu się głosów, jakie padły na trzeciego kandydata Zamoyskiego — wybrany został p. Wojciechowski.

Kim jest ów p. Courtenay? Co robi obecnie?

Oto uczy w... chederach warszawskich.

Oto, co pisze o nim „Myśl Narodowa“.

Przyniesiono nam świadectwo Rocznych Kursów Nauczycielskich przy Centralnym Komitecie Szkolnym Wynen-zona w r. szk. 1920/21. Oryginał od góry do dołu w żargonie. Pod spodem za zarząd pisał się między innymi p. N. Priłucki. Literami łańcusiakimi podpisali się tylko niektórzy lektorzy tych kursów, wśród nich na pierwszym miejscu: J. Baudouin de Courtenay. W jakim języku i co mianowicie wykladał na tych kursach obecny profesor honorowy Uniwersytetu Warszawskiego, nie wspomniano w oryginale. Mniejsza o to. Uważamy jednak, że człowiek o takiej konsekwencji przekonań, jak prof. Baudouin, powinienby także podpisywać się w żargonie!

Tak żartuje sobie „Myśl Narodowa“. Nam sprawa ta wydaje się poważniejszą. Takiego oto prezydenta Rzeczypospolitej omal nie otrzymaliśmy w podarku przed trzema laty ale — czy go nie otrzymano w przyszłości przy dzisiejszym wzmagającym się zażydzeniu umysłów polskich w polityce naszej...

Pijaństwo nas gubi, a żydów bogaci. Wódka jest największym naszym krajem nieszczęściem.

Jędrzej Śniadecki.

Rzeszów -- Łuck gospodarka gminna tu -- a tam.

W dziale Zdrowia i Hygieny, o których pisaliśmy w poprzednim numerze, podnieść należy jeszcze jakoś czyszczenia miasta i stosunki kąpielowe. Jak czyszczenie miasta pojmuje i wykonuje nasz Magistrat, wiedzą nasi Czytelnicy. Należy jednak pouczyć publiczność, że, gdyby magistrat chciał zastosować się w tym kierunku do ustawy, miasto inaczejby wyglądało. Ustawa drogowa wyraźnie mówi, że czyszczenie wszelkich ulic i dróg o twardej (brukowanej) nawierzchni można polecić właścicielom domów przy tych ulicach, lub przerzucić na nich koszt czyszczenia. Gdyby Magistrat zastosował się do ustawy, czego kilka razy żądaliśmy, mielibyśmy zawsze czyste ulice Zamkową, Trzeciego Maja, Grunwaldzką, Jabłońskiego, Grottgera i Lwowską tj. ulice brukowane, a ponieważ ulice te stanowią środek miasta najczęściej uczęszczany, miasto wyglądałoby zupełnie inaczej i byłby czas i pieniądze na czyszczenie innych ulic. Jednak trudno magistratowi stanąć na gruncie ustawy, gdyż prawie cały ciężar spadłby na właścicieli realności tj. żydów, a uchwała taka nie znalazłaby większości ani w Magistracie, ani w Radzie.

Rzeszów posiada jedną żydowską łaźnię i Wistok do kąpeli.

Łaźnia wybudowana została przez Kahał żydowski ze subwencją gminy. Rada gm., uchwalając subwencję, zastrzegła sobie między innymi nadzór sanitarny i kontrolę nad łaźnią, nadto pewne ulgi i udogodnienia dla młodzieży. Wartołoby zestawić, ilu katolików, a szczególnie młodzieży korzysta z łaźni. Śmiało twierdzić możemy, że tak znikoma liczba, że łaźnię tę wyłącznie za żydowską uważać możemy. Ludność katolicka nie dlatego jej nie używa, jak gdyby nie odczuwała potrzeby kąpeli, lecz z powodu stosunków, które jej uniemożliwiają lub obrzydzą kąpiele. Jeden jedyny raz na wyraźną interpelację radnych chrześcijańskich, zdawał sprawozdanie ze stanu łaźni pod względem czystości i prowadzenia jej jeszcze był lekarz miejski

radca Dr. Zagórski, od tego czasu ani lekarze miejscy, ani Magistrat tej sprawy nie ruszali, chociaż w łaźni są i nasze pieniądze. Ówczesne sprawozdanie Dr. Zagórskiego było tak ujemne dla warunków higienicznych w łaźni, że mogło na długi czas każdego porządnego do niej zrazić. Czyż nie powinien Magistrat złożyć sprawozdania o stanie dzisiejszym?

W braku wodociągów i trudności kąpeli w domu, mieszkańcy Rzeszowa są ograniczeni do kąpeli wistokowych w miesiącach letnich. Aby jednak móc się kąpać we Wistoku, potrzeba łaźienek. Wstyd dla miasta blisko trzydziestotysięcznego, że od lat łaźienek na Wistoku nie ma. Starsi pamiętają, że były łaźienki porządne, prywatne. Gdy je jednak woda zabrała, nikt się nie pokusił o wystawienie nowych. Zarząd miasta jest przedewszystkiem powołany do tego, aby wybudować łaźienki, lub bodaj podjąć inicjatywę. Przy wielu budżetach była o tem mowa, uchwalano pewne kwoty na wybudowanie łaźienek, Rada gm. uznawała ich potrzebę, lecz Zarząd widocznie nie uznawał, gdyż nie realizował uchwał Rady gm.

Zarząd zaprzepaścił nawet jedyny, możliwy od dziesiątek lat, istniejący dostęp do Wistoka, prowadzący od alei pod sądem koło zabudowań Dziamy. W lecie od rana do wieczora Wistok wprawdzie w ruchu od olszynki aż po tzw. trzecie piaski, ale wszystko kąpie się przeważnie w adamiowych strojach, nadto w olszynie i wiklinie nadbrzeżnej wylegują się dziesiątki nagulców. Czy w takich warunkach ktoś szanujący się, trochę mający wstydu, może używać kąpeli wistokowych? Czyja wina tego stanu sprawy? Dużo możnaby jeszcze w tym dziale pisać o czyszczeniu dołów kloacznych, wywożeniu przez ludność wiejską z okolicy ekskrementów itp., jednak już to zestawienie daje nam obraz, jak po macoszemu traktuje Zarząd sprawę zdrowotności i zdrowia swych obywateli.

Oświata.

Szkolnictwo powszechne, ujęte w zasadnicze ramy ustawodawstwa państwowego, różni się ustrojem i organizacją od szkolnictwa średniego i wyższego.

Ustawa nakłada na gminy i powiaty znaczne ciężary: dostarczanie gruntów, budynków, opału, światła, obsługi i sprzętów szkolnych — dopuszcza zato samorządy gminne do czynnego współdziałania przez swoich delegatów w Radach szkolnych miejscowych, Dozorach szkolnych i Radach szkolnych Powiatowych.

Czynnik obywatelski odgrywa w tym wypadku wielką rolę, a gminy, spełniając swój obowiązek ustawowy, mogą z własnej inicjatywy i ofiarności wiele dobrego zdziałać, a zrozumienie takie wyrazić w najrozsądniejszej formie, potrzebne i zbawienne dla rozwoju oświaty powszechnej.

Niewiele jest jednak gmin (miast) takich, które wyszły poza ramy ustawy, — niektóre siłą dopiero zmuszać trzeba do spełnienia obowiązku, — są jednak i takie, które w zrozumieniu ogólnego interesu narodowego, dały dotąd dowody, że oświata, szkolnictwo powszechne, leży im na sercu i spieszą z pomocą moralną i materialną.

Do takich gmin zaliczyćby należało naszym zdaniem miasto Łuck.

Już w poprzednim artykule „komunikacja“ podkreślono, że miasto to przeszło gehennę wojny światowej i krótki, ale znamienity i w skutki brzemienny najazd bolszewicki.

A jednak...

Przypatrzymy się sprawozdaniu za rok 1924 pt. „Oświata“.

1. *Nadbudowano i zupełnie zremontowano budynek na Zamku, przeznaczając go na szkołę im. Jachowicza.*

2. *Chcąc zapobiec niechybnemu upadkowi jedynego na Wołyniu Sem. naucz., Magistrat miasta udzielił wystarczającej subwencji na r. 1924 i zapewnił utrzymanie seminarjum na r. 1924/25. Z nauki korzysta około 60 uczniów i uczenic.*

3. Pragnąc dopomóc szkole zawodowej M. S., przyjeżdżo na etat Magistratu jednego instruktora stolarskiego, oraz dostarczono części materiału na budującą się bursę P. M. S.

4. Przystąpiono do organizacji powszechnej szkoły żydowskiej z językiem wykładowym polskim i doprowadzono ją do skutku.

5. Odczuwając do żywego zupełny brak miejsca kulturalnej rozrywki, a zarazem brak środka któryby umożliwił na przyszłość moralne państwowe współżycie, założył Magistrat teatr miejski im. Słowackiego.

Teatr rozwija się, czego dowodem, że pierwsze dwa tygodnie przyniosły przeszło 6.000 Zł brutto i zwiększyły majątek miasta o liczne dekoracje i kostjomy.

Nie wiemy, ile budynków szkolnych i jaki majątek szkolny posiada miasto Łuck, to jednak wiemy, że pęd do podniesienia oświaty jest wielki, skoro w czasach sanacji i oszczędności potrafiła tamtejsza gmina w jednym roku zdobyć się na tak wielki wysiłek.

To już nie obowiązek ustawowy, ale szlachetna i obywatelska powinność, to punkt honoru tamtejszego Magistratu.

A Rzeszów?

(C. d. n.).

Przednowek.

Kłeska nieurodzaju, jaka nawiedziła w roku zeszłym nasz powiat, jak niemniej ciężkie stosunki gospodarcze i brak pracy powodują, że już teraz są liczne gminy w powiecie, którym mieszkańcy ograniczają swoje utrzymanie i wyżywienie do najmniejszych granic. Często sam ziemiak i to nie bardzo omaszczony jest jedyną podstawą dla całej rodziny włościańskiej, a w niektórych chatkach niema już gotówki na sól.

Coraz częstsze żale dochodzą ze wsi i to nawet od gospodarzy parumorgowych.

Według osiągniętych informacji powiat rzeszowski ma około 140 tys. mieszkańców do wyżywienia, a brak zboża na chleb i siew obliczają władze na 450 wagonów.

Do nowych zbiorów jeszcze daleko, to też organizacje rolnicze, poza akcją pomocy siewnej na wiosnę, chcą wszcząć i akcję pomocy dla głodnych. Szczególnie pomocy potrzebują mieszkańcy wsi w północnej części powiatu, gdzie słabe piaskowe ziemie nie dały żadnego plonu i kilka wsi górskich w południowej części powiatu, gdzie również ziemie nie bogate.

Najlepsza i najetyeczniejsza pomoc byłaby w dostarczeniu zarobku ludności. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że gdy przed paru dniami nadszedł kamień na drogę do Głogowa i Raniżowa, który ze stacji kolejowej miał być rozwieziony, zjechała się i zbiegła do roboty taka ilość chłopów, że się wprost bili o miejsce. Kamień został w kilku godzinach rozwieziony.

Na ten sposób pomocy dla głodnych, a chcących pracować, zwracamy uwagę Władz rządowych. Pracę dać ludziom i jak najprędzej, to powinno być hasłem chwili obecnej. A jest w powiecie dużo dróg zniszczonych, mostów zepsutych, rowów niepobranych. A co się dzieje z koleją Rzeszów-Tarnobrzeg? Ukończenie jej budowy, w obecnych warunkach byłoby nie tylko bardzo łatwe i tanie, ale byłoby prawdziwym dobrodziejstwem dla głodujących, a rzetelnym interesem dla Państwa.

Jak się dowiadujemy, w poniedziałek wyjechała w sprawie kolei delegacja gmin Głogowa, Kolbuszowej i Tarnobrzega do Warszawy.

Zmieście szynki, zamknijcie browary, a więzienia się opróżnią.
Jenerał Sierakowski

Doraźne lekarstwo na szczury.

W poprzednim numerze „Ziemi“, w sprawozdaniu Łuck-Rzeszów o rzeźni miejskiej, zamieściliśmy treść ralać, jaką złożył lekarz weterynaryjny p. Berger na komisji budżetowej w grudniu z. r. Stan rzeźni przedstawił w tak przerażająco czarnych kolorach, że nie powtórzyliśmy wszystkiego, by zbyt wielkiego oburzenia konsumentów nie wywoływać, lecz i to, cośmy napisali, wystarczało do stworzenia sobie obrazu skutków gospodarki Zarządu.

Starosta P. Dr. Spiss, może już przed naszą notatką, dowiedział się o stanie rzeźni, zainteresował się nią i zarządził przy osobistym współudziale komisję na miejscu w obecności obu lekarzy weterynaryjnych, miejskiego i powiatowego. Przekonawszy się naocznie o stanie, zarządził na miejscu pod groźbą zamknięcia rzeźni, zremontowanie tejże. Pieniądze znalazły się odrazu i w dwóch tygodniach pod kierownictwem p. inżyniera Tondery zrobiono tyle, że teraz rzeźnia wygląda co najmniej na pół po europejsku. Przebudowano niektóre części, dano nowe syfony w dostatecznej ilości, nowe, wedle wymogów sanitarnych kołły, baseny i zlewy, zremontowano studnię i odoływy, tak, że dzisiaj już nie płucze się mięsa w brudnej, nie mającej odpływu wodzie, uszczelniono podłogi i drzwi tak, że szczury już nie mają dostępu do mięsa, itp. a nawet wylakierowano ściany.

Przez całe lata Zarząd gminny tolerował te wprost straszne stosunki w rzeźni, Dr. Spiss załatwił tę sprawę w dwóch dniach, bo poszedł na miejsce, przekonał się, chciał zrobić i zrobił. Tak przypieczętował indolencję Zarządu miasta.

Przy rzeźni potrzebną jest koniecznie chłodnia — dzisiaj jeszcze potrzebniejszą. Przez sobotę i niedzielę jatki są zamknięte i bydło, a szczególnie nierogacizna zabita w piątek, gdy jej nie można rozsprzedać w sobotę i niedzielę, może do poniedziałku w braku chłodni ulec zepsuciu, co nie tylko wpłynie na mięso, ale może być groźne dla życia konsumentów. Gmina myśli o chłodni od lat, nawet chłodnia figuruje w budżetach, mamy jednak tyle dowodów, że Zarząd nie myśli o takich potrzebach lub nie wykonuje zleceń rady gminnej, że w zrealizowanie w bliskim czasie chłodni, tego niezbędnego ze względów sanitarnych urządzenia, nie wierzymy, chyba że znowu Dr. Spiss tą sprawą się zajmie.

Czterdziestu ośmiu radnych z Zarządem na czele przez lata nie mogło dać rady szczurom, a okazało się, że można im było dać radę w dwóch tygodniach.

NADESŁANE.

Składnica Kółek rolniczych w Rzeszowie do P. T. Członków.

Jedną z głównych i zasadniczych korzyści spółdzielni spożywczej są zwroty towarowe. Zwroty towarowe to zasadnicza cecha, która różni handel spółdzielczy od handlu prywatnego. Czysty zysk zostaje corocznie dzielony jako tak zwany „zwrot“ między członków — w stosunku do wysokości dokonanych przez danego członka zakupów.

Pozatem Władze skarbowe żądają przedkładania sobie ewidencji zakupów.

Każdy zatem P. T. Członek Składnicy jest obowiązany przy zakupie towaru podać numer swej książeczki udziałowej. Jest to konieczne tak w interesie Członka, dla obliczenia jego rabatu towarowego, jak i w interesie Spółdzielni dla obliczenia obrotów z nieczłonkami.

Dla ułatwienia zapamiętania numeru wydaje Składnica logitymacje członkowskie.

Składnica Kółek rolniczych zawiadamia swych członków, że 0/0 od wkładek na rachunek bieżący obniża z niem 1 lutego 1925 na 20/0.

Podziękowanie.

Tym wszystkim, którzy w zrozumieniu obowiązku niesienia pomocy młodzieży akad. wpisali się na członków wspierających Akad. Koła Rzeszowiaków we Lwowie a to: WPP. Dr. Nieciowi, Ks. Cieślukowi, Dyr. Lebieckiemu, Dr. Juluszowi Kijasowi, Dr. Prez. Kijasom, Ks. Wolskiemu, Dontowi, Dyr. Biedze, Maternickiemu, Prof. Wilkowi, Ks. Chmurowiczowi, Tow. „Sokół”, Dr. Jędrzejowiczowi, Aptek. Angermanowi, Insp. Rąbowi, Bankowi Małopolskiemu, Dr. Pacześniakowi, Androletiemu, składa tą drogą Wydział Akad. Koła Rzeszowiaków we Lwowie gorące podziękowanie.

Akademickie Koło Rzeszowiaków we Lwowie.

Doliński Antoni

Erben Otto

Zawiadomienie.

Zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że spółka krawiecka ogłoszona afiszami w listopadzie została rozwiązana z powodu niesolidności spółnika. A zatem od dnia 1/1 1925 spółka nie istnieje i za wszelkie długi i kręstwa poczynione na spółkę lub na firmę A. Potemski nie odpowiadam.

Dziękując Szanownej P. T. Klienteli za dotychczasowe poparcie, proszę nadal o łaskawe poparcie mej firmy, gdzie wykonuję sam wszelkie roboty w zakresie krawiectwa wchodzące ku zadowoleniu każdego klienta cywilnego jak i wojskowego. Z głębokim szacunkiem

Antoni Potemski

krawiec cywilny i wojskowy
ul. 3 Maja I. 24 w Rzeszowie.

27

Kronika rzeszowska.

Dwa bliskie jubileusze. Tego roku 30 grudnia upłynie 25 lat, jak obecny ordynariusz diecezji przemyskiej X. Biskup Anatol Nowak przyjął święcenia biskupie w Krakowie 30 grudnia 1900 r., po których objął urząd sufragana w Krakowie najpierw za księcia Puzyny (†1911), a potem za księcia Sapiehy i pełnił go aż do swej nominacji na biskupstwo przemyskie. W r. 1926 zaś 19 maja ubiegł 25 lat, jak X. Karol Józef Fischer, ówczesny kanonik przemyski, przyjął święcenia na biskupa z rąk ówczesnego biskupa ordynariusza Dra Józefa Pelczara (†1924) w Przemysłu. Obaj jubilaci nie tylko są w naszej diecezji rządcami dusz i wysokimi dostojnikami kościoła, ale są złączeni bardzo ściśle z naszym miastem, bo tu chodzili do gimnazjum. Przeto może pierwi, zapowiadając ten jubileusz, cieszymy się, że będziemy mieli sposobność wyrazić nasze hołdy w stosownym czasie ukochanym Arcypasterzom.

Wiadomości osobiste. Zamianowany wicedyrektorem Banku Polskiego w Rzeszowie p. Pawłowski objął już urządowanie.

Prawo publiczności. Ministerstwo W. R. i O. P. re-skryptem z dnia 27/11. 1924. Nr. 13.537/II 24 nadało prywatnemu Gimnazjum żeńskiemu w Rzeszowie pełne prawa gimnazjów państwowych, przewidziane z § 1. lit. a. rozporz. z dnia 7/11. 1924. Nr. 12.600/II 24.

Bank Ziemi rzeszowskiej — spółdzielnia. Jak nam donoszą, przygotowania z otwarciem Banku połączone posuwają się pospiesznym tempem i jest nadzieja, że około 15 lutego br. zostanie otwarty. Lokalu udziela Bankowi „Hotel Udziałowy”. Aż do otwarcia Banku prowadzi Dyrekcja tegoż wszelkie czynności przygotowawcze w Składnicy Kółek roln. (biuro dyrektora Tałasiewicza), tam też udziela się wszelkich informacji, przyjmuje deklaracje, udziały, przystąpienia itp. Na ostatniem posiedzeniu Rady Nadzorczej dokonano wyboru dyrekcji, w skład której wchodzi: p. Wawrzyniec Wilk, jako pierwszy dyrektor, p. Dr. Tałasiewicz i p. Tadeusz Olszewski, jako dyrektor referent. —

Skład Rady Nadzorczej Banku stanowią: PP. 1. Dr. Teofil Nieć, lekarz i właśc. realn. w Rzeszowie (prezes). 2. Ks. Michał Tokarski, dziekan i proboszcz w Rzeszowie (wiceprezes). 3. Jan Gumiński, prezes Syndykatu roln. krakow., właśc. dóbr. Zalesie (wiceprezes). 4. Mieczysław Głódź, dyrektor magazynów tytoniowych w Rzeszowie. 5. Franciszek Rylski, rymarz i właśc. realn. w Rzeszowie. 6. Stanisław Skórczyński, masarz i właśc. realn. w Rzeszowie. 7. Ks. Dr. Maurycy Turkowski, kanonik i profesor gimn. w Rzeszowie. 8. Dr. Stefan Juszczyk, dyrektor spółdzielni roln. „Gospodarz” w Rzeszowie. 9. Eugeniusz Kosiński, prof. gimn., dyrektor Spółdzielni jajczarskiej w Rzeszowie. 10. Jan Jędrzejowicz, prezes Rady Powiatowej, prezes Rady Nadzorczej „Kuźnicy”, fabryki maszyn i odlewni, spółki z ogr. odpow. w Rzeszowie, właśc. dóbr Staromieście. 11. Ks. Dr. Józef Jałowy, katecheta gimn. i dyrektor „Drukarni Udziałowej” spółki z ogr. odp. w Rzeszowie. 12. Wojciech Szkoła, właśc. realn. kupiec i dyrektor Polskiego Tow. dla handlu i przemysłu w Rzeszowie. Na zastępców członków Rady Nadzorczej wybrano: PP. 1. Dra Józefa Liwę, adwokata i właśc. realn. w Rzeszowie. 2. Jana Dykę, urzędnika kolei państw. w Rzeszowie. 3. Stanisława Urbana, kupca i właśc. realn. w Rzeszowie.

Roztwór Pytła po raz III w Rzeszowie. Jak nam donoszą, Ak. Kołko Dramat. po raz III wysłania w najbliższą niedzielę wyborny „Roztwór Pytła”. Wiadomość ta wzbudzi oczywiście zrozumiałe zajęcie, zwłaszcza, że akademicy, chcąc rzecz urządzić bez zarzutów, wprowadzili kilka zmian. I tak n. p. ważną i trudną rolę Gordona tym razem zagra specjalnie zaproszony artysta R. P. doskonały amant liryczny. Sztuka ogromnie wesola, ceny miejsce nie drogie, cel godny poparcia, skłaniają choćby do powtórnego oglądnięcia i szczerego aśmiania się z niej.

Strajk we fabryce sukna w Rakszawie. Niecierpliwi agitatorowie socjalistyczni spowodowali przed dwoma tygodniami, że robotnicy fabryki sukna w Rakszawie żądali 50/0 podwyżki cen robocizny i zagrozili strajkiem. W konsekwencji zarząd zamknął fabrykę, nie mogąc w obecnych ciężkich warunkach dla przemysłu sukienicznego podnosić cen robocizny i wypowiedział pracę wszystkim robotnikom. Już po kilku dniach jednak hasła strajkowe przestały działać a twarda rzeczywistość zmusiła robotników, że sami zgłosili się do Zarządu z prośbą o uruchomienie fabryki i cołnęli wszystkie swoje żądania. Wskazaniem by było, aby obecnie Zarząd przyjął do pracy tylko tych, którym nie hasła międzynarodówki żydowskiej, ale dobro własne, dobro przemysłu polskiego i państwa, leży na sercu.

Dar na cele Ligi Obrony Pow. Państwa. Staraniem pp. Stefani Szaeracowej nauczycielki i Jakóba Biedy naczelnika gminy w Babicy odegrało kołko młodzieży wraz z działwą szkolną „Jasełka”, które na ogólne żądanie 3-krotnie powtórzone. Inicjatorzy część czystego dochodu w kwocie 50 Zł złożyli w Redakcji naszego pisma na cele Ligi Obrony Powietrznej Państwa. (Do odebrania w biurze Administracji). Przykład godny naśladowania.

Wieczór kołed. W ubiegłą niedzielę pp. prof. Birnbach i Łaszewski dali Rzeszowowi wieczór kołed, wykonany przez chóry obu Seminarjów i oskiestrę II Gimnazjum. Na program składały się: Chrystus-Mendelssohna (oratorium cz. I.), kołedy Garbusińskiego, Muszyńskiego, Mikuli'ego, Niewiadomskiego, Raczyńskiego, Kazury i Flaszy-Birnbacha. Kołedy te, powtórzone we czwartek ubiegły popołudniu, zgromadziły około 300 osób, przeważnie dzieci szkolnych. Wykonanie było dobre, dużo pracy włożono w to muzyczne przedsięwzięcie. Za tę dobrą wolę dostarczenia muzycznej części społeczeństwa rzeszowskiego tego rodzaju podnieć muzycznych a młodzieży sposobności do kształcenia smaku muzycznego należy się inicjatorom uznanie i podziękowanie.

Czyja wina? Od pewnego czasu rzeźnicy żydowscy rzną bydło w rzeźni miejskiej w niedzielę. Kto na to zezwolił? Wszak w niedzielę mięsa się nie sprzedaje, dla kogóż więc panowie rzeźnicy są tak na usługi? Dodajmy jeszcze, że obsługa rzeźni katolicka zmuszona jest po nich robić w święto porządki. Mamy nadzieję, że odnośnie władze wglądną w tę sprawę i uwolnią służbę rzeźni od przymusowego łamania święta.

Za listy. Były ukraiński minister poczt i telegrafów Stefan Poburenni został w Stanisławowie przyaresztowany na polecenie tut. sędziego śledczego a to za kradzież listów względnie ich zawartości na tutejszej poczcie.

Urzednicy i zamykanie sklepów. Według ustawy wszelkie sklepy powinny być otwarte o godz. 8 rano zamykane o godz. 6 wieczór. W praktyce pokazuje się, że dla większej części mieszkańców rozporządzenie to jest niewygodne, ponieważ urzednicy opuszczają biura o godz. 6 zastają sklepy już zamknięte. O ile chodzi o sklepy z artykułami spoż., to te najczęściej w tym czasie są odwiedzane a szczególnie w soboty i dlatego też apelujemy do odnośnych władz o zrobienie wyjątku co do tych sklepów, przez co da się możność urzednikom zaopatrzenia w żywność.

WSZYSCY MISJONARZAMI.

W środkowej Afryce znajduje się wielki kraj, zwany Congo z przeszło 15 milionami dusz jeszcze pogańskich. Nawracanie tych dusz zostało powierzone garstce misjonarzy.

Tych misjonarzy może każdy wspomagać bardzo łatwo, a to w następujący sposób: **zbierając używane marki pocztowe.**

„Dzieło zbierania używanych marek pocztowych”, mieszczące się w Wielkim Seminarjum w Liège (w Belgii), wyciąga z tego możliwie największą korzyść, dzięki swemu długoletniemu doświadczeniu. W wielu już krajach chrześcijanie zbierają i posyłają swoje marki pocztowe używane do Liège, a tak bez opuszczenia swych codziennych zajęć te osoby pracują dla misji.

Mogą one powiedzieć w całym tego słowa znaczeniu, że **współuczestniczą w pracy nawracania niewiernych!**

Od trzydziestu lat, odkąd „Dzieło zbierania używanych marek pocztowych” istnieje, zyskało ono z marek przeszło 250.000 franków. Ono założyło i utrzymuje całkowicie pięć wiosek, dwadzieścia osiem kapliczek i jeden szpital, rozszerzając tym sposobem wiarę świętą między czarnymi. Obecnie „Dzieło używanych marek” posyła co-rocennie misjonarzom około 17.000 franków.

Dusze żarliwie, oto dzieło o którego poparcie, gorąco prosimy przez zachowywanie znaczków pocztowych i rozszerzanie tej myśli między znajomymi.

Katolicy! to dzieło, najpiękniejsze jakie może być, by zdobywać dusze dla Boga, jest w rękach waszych!

Zbierajcież więc, prosimy, marki pocztowe używane i przysyłajcie pocztą w paczkach do Liège.

Adres wprost: **OEUVRE DES TIMBRES, grand SEMINAIRE LIEGE (Belgique)**

Aparat Roentgena do prześwietlania murów. Dr. Coolidge w amerykańskim towarzystwie elektrycznym zbudował aparat do wytwarzania promieni Roentgena o wadze 13 kg 600 gr, zapomocą których można widzieć przez mury i podłogi. Aparat włącza się do zwykłego łącznika elektrycznego pokojowego. Znakomite usługi oddaje do badania rur w murach.

1000 ZŁ NAGRODY!

Nową maszynę do szycia,

5 nagród w postaci kompletów książek, każdy na sumę 40 Zł,
100 nagród w postaci kwartalnych prenumerat: „Biblioteki Dzieł Wyborowych”, „Hasta”, „Polaka — Katolika” i „Drogi”

500 nagród wartości po 5 Zł. (cena oznaczona).
może wygrać, kto przyjmie udział w Konkursie czasop.

„TWÓRCZOŚĆ MŁODEJ POLSKI”.

Prócz tego każdy, nawet tylko wyrażający chęć przystąpienia do Konkursu, otrzyma z góry nagrodę w postaci bogatego zbioru poezji w cenie sprzedażnej 2 Zł.

Warunki Konkursu, listę konkursową, oraz książkę, jako z góry wydaną nagrodę przesyłamy po wpłaceniu na koszty przesyłki poleconej 1 Zł, na konto czek. w P. K. O. Nr. 7.062.

Adres Redakcji i Administracji „Twórczości Młodej Polski”: Warszawa, Podwale 4.

Pobitna pod Rzeszowem następny arkusz ukaże się w przyszłym numerze.

CZASOPISMA.

„**Iskry**”. Czwarty zeszyt ISKIER przypomina nam rocznicę powstania styczniowego, zamieszczając Przysięgę A. Grottgera oraz wiersz S. Kossuthówny Cmentarz Małogowski. M. Dynowska opowiada nam o Jerzym Byronie, R. Fleszarowa kończy wspomnienie o swej pierwszej wycieczce. A. Urbański mówi o Zbarażu E. Słoński pomieszcza dokończenie Wspomnień z Turcji. Dalszy ciąg Lamikai K. Rosinkiewicza, Ciekawe i nieciekawe, Niepróżnujące próżnowanie, listy od Redakcji i rozrywki dopełniają tereś tego zeszytu.

„**ISKRY**”. Zeszyt 5 „ISKIER” otwiera Cichy hołd pracy i zasług, złożony Wandzie Umińskiej za jej pracę społeczną, którą wykonywała przez 67 lat życia. A. Nagórska opowiada o małym bohaterze, Józiu Szalkowskim, T. Radliński rozpoczyna wrażenia z podróży w artykule Sto dni w trzech częściach świata. W. Białowiejska mówi o pewnej Niedzieli, tak nudnej dla dwu braci, W. Prażmowska opowiada o poświęceniu się wróbelka, Pana Wociecha, za zdrowie człowieka. Resztę treści wypełnia dalszy ciąg powieści K. Rosinkiewicza Złoty sen Lamikai, Ciekawe i Nieciekawe, artykuł, poświęcony pamięci ofiary nauki, Maurycego Dementitroux, Niepróżnujące próżnowanie i Nasze listy.

O G Ł O S Z E N I A.

WAŻNE

dla hurtowników i detalistów sprzedawców
tytoniu

Nowe przepisane przez Min.
Skarbu druki:

- 1) Księga składowa (Wzór A.)
- 2) „ „ kontowa (Wzór B.)
- 3) „ „ poborowa (Wzór B. I.) (dla detalistów)
- 4) Zestawienie sort tytoniowych (Wzór C.)

na dobrym papierze kancelaryjnym
do nabycia

W DRUKARNI UDZIAŁOWEJ

Rzeszów, ul. 3-go Maja L. 7.

Na zamówienia listowne wysyła się również za pobraniem, według życzenia,
11 w oprawie lub arkuszami.

„Bławat polski“ Szkola i Ska

Nowe Miasto (róg ulicy Kolejowej l. 2)

:—: w nowym domu :—:

POLECA SIĘ P. T. PUBLICZNOŚCI
towary po cenach umiarkowanych
jako to:

plótna, płócienka, zefiry, batysty, muśliny, kretony,
wsypy na poszwy, satyny, szewioty wszelkiego ro-
dzaju (z fabryk Scheiblera i Grohmana).

SPRZEDAŻ SWEATERÓW

Polskiego Towarzystwa dla handlu i przemysłu.

Wyłączna sprzedaż zefirów

56—? Twa przemysł. Kacwicz i Ska. 5
Dla Kółek i sklepikarzy 4⁰/₀ opustu.

MICHAŁ MATERNICKI w Rzeszowie

— ulica 3-go Maja —
poleca

najlepszą bieliznę, krawaty, chusteczki,
pończochy, skarpetki, kamasze weł-
niane, bieliznę zimową, koronki, hafty,
i przybory do szycia.

Drukarnia Udziałowa

— w Rzeszowie —

ul. 3-go Maja 7., telefon 98.

posiada

Druki gminne, na wyjazd zagranicę, do-
wody osobiste, karty przynależności, księgi
dla oglądaczy zwłok, itp. Metryki wszel-
kiego rodzaju, księgi metrykalne, wyciągi
metryk i inne druki kościelne; Karty mel-
dunkowe, księgi hotelowe, protokoły czyn-
ności, księgi folwarczne; Inwentury dla
spółdzielni

i inne druki gotowe i na zamówienie.

Magazyn galanteryjny KAZIMIERZA SALWACHA

w Rzeszowie, ul. Kościuszki

poleca w wielkim wyborze:

Sweatery (żakiety) damskie, Reformy weł., Kamizelki męskie
weł., Kaftaniki i Kalesony weł., Sweaterki dzieciinne, Kamasze,
Pończochy, Skarpetki, Parasole, — Bieliznę męską, — Krawaty.
Rękawiczki wełniane i skórkowe.

Porcelanę i szkło. Nakrycia stołowe platerowane i alpakowe
Ceraty na stoły.

Perfumerję — Mydła — Pudry — Wody kolońskie — Wstążki
— Zabawki — Lalki — Portmonetki — Portfele — Torebki dams.
— Przybory podróżne — Teki na akta.

Przedmioty galanteryjne z metalu, szkła, marmuru, skóry i t. p.
Struny i przybory do instr. muzycznych. — Nici, bawełny
56—? i wszelkie przybory do szycia i haftu. 161

„KUŹNICA“⁶⁶

fabryka i warsztaty
reparacyjne

maszyn rolniczych

Spółka z ogr. odpow. w Rzeszowie

Odlewnia żelaza i metali

Sprzedaż maszyn rolniczych

Artykuły techniczne.

Naprawa maszyn

wszelkiego rodzaju.

Telefon Nr. 63.

3—?

WZOROWA SZKOŁA

pisania na maszynach

AUGUSTA BECKA

w Rzeszowie ul. Bema L. 639. 155

wyucza pisania na maszynach różnych modeli, we-
dług metody amerykańskiej (system 10. palców).

Wpisy w każdym czasie od godziny 4 do 7 po południu.

Franciszek Bałda

sową kartę demobilizacyjną.

ur. 1891 w Woli Rafałowskiej

unieważnia zgubioną tymcza-
sową kartę demobilizacyjną. 26

Micał Józef

ur. 1901 w Przybyszówce, unieważnia zgubioną tymczasową kartę zwolnienia. 26